Nr. 206. We Lwowie Niedziela dnia 26 Lipca 1896. Rok XXIX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. lipca.

Trzy godziny trwała poufna pogadanka w Ausse między austrjacko-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych hrabią Gołuchowskim a kanclerzem niemieckim księciem Hohenlohem. Zapewniają wprawdzie ze strony urzędowej, a więc poniekąd kompetentnej, że wizyta ta pozbawioną była wszelkiego charakteru politycznego, że była li aktem przyjacielskiej grzeczności. Trudno jednak przypuszczać, aby hrabia Gołuchowski i książę Hohenlohe całe trzy godziny poufnego sam-na sam spędzili wyłącznie na wymianie zapewnień przyjacielskich i formułek kurtoazyjnych i aby skrzętnie ominęli każde słowo odnoszącego się do wysokiej polityki. Byłoby to zresztą istotnie zjawiskiem co najmniej dziwnem. Większa część ludzi, gdy się zejdzie, mówi zazwyczaj o sprawach swojego zawodu. Rozmowa lekarzy obraca się zwykle około chorych, chorób i lekarstw; adwokatów około procesów i kwestyj prawniczych — dlaczegoż właśnie ci dwaj mężowie stanu mieliby stanowić wyjątek, dlaczegoż ministrowie w poufnej rozmowie mieliby unikać omawiania spraw wchodzących w zakres ich działalności publicznej i urzędowej? Dlaczegoż tylko oni mieliby sobie przez trzy godziny prawić grzeczności i mówić tylko o pogodzie i piękności natury? Jeżeli jednak jest rzeczą pewną, że sprawy wysokiej polityki były przedmiotem rozstrząsań ze strony księcia Hohenlohego i hrabiego Gołuchowskiego, to przecież trudno odgadnąć, które to właściwie sprawy dostarczyły tematu do rokowań. Byli sami i nie było niedyskretnego słuchacza. Może mówili o zmianie gabinetu we Włoszech, może o znanej enuncjacji margrabiego Rudiniego w sprawie zmiany rektyfikacji trójprzymierza, może o nowym włoskim ministrze spraw zewnętrznych, może wreszcie o wizytach cara Mikołaja II? Ale to wszystko tylko przypuszczenia. Mogli mówić o wszystkiem, bo tematu nie powinno im było zabraknąć nawet na więcej niż trzy godziny. Ale było to na *tête à tête*, którego nikt nie podsłuchiwał.

* *

W sferach politycznych nad Sprewą panuje niepewność, kiedy car rosyjski przybędzie z wizytą do stolicy Niemiec, a co więcej powstały nawet wątpliwości, czy to wogóle nastąpi w ciągu bieżącego roku. Do Wiednia przybędzie car z końcem sierpnia.

To rzecz pewna. Po wizycie wiedeńskiej ma się Mikołaj II. udać do Kijowa na uroczystość poświęcenia kościoła, a wątpliwem jest, czy potem raz jeszcze wybierze się w podróż na zachód, by się załatwić z wizytami. Jeżeli car nie pojedzie do Berlina, wówczas — tak przynajmniej kombinują — nie pojedzie także do Paryża. Rzecz ta wydaje się pewnym sferom całkiem jasną. Niemożliwą bowiem jest rzeczą, by car przybył do Paryża, a nie odwiedził Berlina. Byłoby to tak nadzwyczajnem akcentowaniem przymierza francusko-rosyjskiego, że sprzeczność między Rosją a Niemcami tem jaskrawiej wystąpiłaby na jaw. To zaś sprzeciwiłoby się wrzekomo temu wszystkiemu, co dotychczas wiadomo o osobistym stosunku między władcami Niemiec i Rosji i o politycznych stosunkach między temi państwami. Na czem właściwie się opierają berlińskie kombinacje o zmianie programu wizyt carskich, czy one mają istotnie faktyczną podstawę, trudno odgadnąć. Zdaje się jednakowoż, że owe wszystkie kombinacje innej nie mają podstawy nad tę, by świat utrzymywać w niepewności, jaką będzie ruta podróży carskich. Wszak od lat w Rosji jest tradycją, dopiero w ostatniej chwili ogłaszać, jaki jest cel podróży monarszej. O knowaniach nihilistycznych wprawdzie teraz nic jest głośno i o zamachach także nic nie słychać, ale owe tradycje jeszcze żyją i mogą wystarczyć do okrywania tajemnicą programu podróży carskich.

* *

Gabinet Salisbury'ego znowu poniósł porażkę w izbie gmin. Na porządku dziennym stała szczegółowa rozprawa nad irlandzkim bilem gminnym. Członek stronnictwa liberalnego Esmonde wniósł poprawkę do paragrafu 24. przedłożenia, którą izba, swoją drogą słabo obsadzona, przyjęła większością trzynastu głosów. Rząd pozostał zatem w mniejszości. Że z tego nie wyciągnie zwyczajnych konsekwencyj, można się było domyśleć. Przywódca izby oświadczył na ironiczne wołania opozycji o dymisję ze znanym swoim zimnym uśmiechem, że rząd cofa dotyczący paragraf. Po odrzuceniu! Należy skonstatować, że rząd obecny daje się zbyt często zaskoczyć, ale nie ustępuje. Gdy widział, że z bilem szkolnym nie idzie, cofnął go po prostu, gotów także w razie potrzeby ofiarować bil irlandzki. Wobec tego łatwo zrozumieć, że konserwatyści bynajmniej nie są zadowoleni ze swojego rządu, że mu zarzucają słabość w czem ich popierają organa partyjne, podczas gdy pisma liberalne zadawalają się drwiącymi głosami. Bardzo charakterystycznym dla usposobienia panującego we własnym obozie, jest następujący epizod, który się wydarzył w czasie ostatnich rozpraw. Znany konserwatysta, pułkownik Sanderson, protestował przeciw umieszczeniu pewnych zastrzeżeń, zwalczanych przez konserwatystów prowincji Ulster. „Wobec tego, że datę odroczenia — powiedział on — już oznaczono, sądzę, że byłoby najlepiej, gdyby całą sprawę już ubito." Irlandzki sekretarz stanu przerwał mu w tem miejscu uwagą, że data odroczenia wcale jeszcze nie ustanowiona, na co pułkownik z gryzącą ironją odparł: „A ja sądziłem, że odroczenie, to jedyny punkt programu rządowego, na który się już zgodzili panowie ministrowie!" Cięcie było dotkliwe i ze wszech stron przyjęto je hucznym śmiechem szyderczym. Słychać zresztą, że sesja, która miała być zamkniętą dnia 15. sierpnia, zostanie przedłużoną o tydzień, bo nie można się uporać z materjałem.

Prześladowcom ad notam.

Jak naszym czytelnikom wiadomo, w ostatnich czasach rozpoczęła się w prasie rosyjskiej zażarta polemika na temat „tolerancji narodowej i religijnej", przyczem przyznać należy, iż strona broniąca tolerancji — *St. Pietierburgskija Wiedomosti* i *Graždanin* — zachowywała się zawsze z taktem i godnością, opierając się na faktach autentycznych, podczas gdy przeciwnicy tej „tolerancji" — *Swiet, Warszawskij Dniewnik Moskowskija Wiedomosti itd.* — nie przebierali w wyrażeniach i obrzucali swych antagonistów błotem i karczemnemi przezwiskami. Ostatnio *Swiet* wyrzucił z siebie takie mnóstwo epitetów, kwalifikujących się wszędzie indziej, ale nie na szpalty dziennika, że skłoniło to *St. Pietierburgskija Wiedomosti* do przytoczenia artykułu *Swieta in extenso* i udzielenia nań odpowiedzi w artykule wstępnym, który brzmi jak następuje:

„Stojące błoto naszej myśli społecznej zakołysało się: potrzeba było tylko, aby kilka promieni prawdy dotknęło się jego zapleśniałej powierzchni a wszystko, co się nagromadziło pod nią, wszystko, co się żywiło namułem, przerażone w swym małym zatęchłym światku, strwożone szuka wyjścia z tego niezwykłego położenia.

Broniąc swego napółświadomego egoistycznego bytu, te żywioły pleśni i ciemności z otwartym strachem oświadczają, iż szerzące się światło — światło sumienia i prawdy — grozi jakiemś niebezpieczeństwem ich sennemu carstwu, narusza jakieś odwieczne prawa jestestwa, wywołuje ruch tam, gdzie było tylko pole do powolnego gnicia.

Cóż się stało takiego, co kole oczy znajdujących się w moralnem zamarciu? Czem objaśnić napaści i gadaniny, skierowane przeciw *St. Ptb. Wiedomostiam*, wstrząsającym posadami państwowemi, rozpalającym namiętności polityczne i rozdmuchującym płomienie waśni, które nareszcie stały się zdradnemi i odstępczemi?

Kwestja tolerancji — według litery i ducha prawa — kwestja rozumnego — t. j. ostrożnie konsekwentnego, ludzkiego i kiedy potrzeba surowo zdecydowanego — zachowywania się wobec kresów, wynikała i wynikać będzie i teraz wynikła nie z powodu nas. Wyjaśnieniem tych niesłychanie ważnych dla Rosji problematów już dawniej zajmowali się poważne dzienniki i lepsi nasi pisarze. Ale z akademickiej sfery rostrząsa spór o rzeczy proste prawie nie przenikał w życie, tylko niejasno lub z gruba dotykała go prasa codzienna. Na tem, naturalnie, cierpiały i cierpią przedewszystkiem interesy rządu, wskutek tego nie znajdowały i dotychczas nie znajdują w dostatecznym stopniu zrozumienia potrzeby innowierców i sekciarzy, na tem wogóle najwięcej cierpią pod względem ekonomicznym nasze rdzenne gubernje, które prócz tego przy obrachunku za błędy wielkich i małych *dicjatieli* historycznych, płaciły zawsze najdrogocenniejszem dobrem: krwią.

Otwierając prenumeratę na r. 1896 nowa redakcja *St. Pietierburgskich Wiedomostiej* drukiem oświadczyła, iż wobec swego zupełnie samodzielnego zadania, zachowywać się będzie bez żadnych z góry powziętych postanowień i uczuć stronniczych, stawiając ponad wszystko kwestję dobra, godności i wspaniałości Rosji.

Uważając pewno bolesne, dotychczas przez nikogo niezaprzeczane fakty za tworzące zgniliznę i hańbiące z państwowego punktu widzenia, zupełnie konsekwentnie i zgodnie z naszym programem zaczęliśmy o nich mówić. Prawda była tak oczywistą, szkicowana rzeczywistość do tego stopnia negatywną, że w pochód przeciwko wszystkiemu, nie mogącemu podlegać nawet zaprzeczeniu, zdecydowali się udać tylko publicyści zanadto określonego typu i z zanadto wyrazistą fizjonomją literacką. Ani jeden szanujący się człowiek z poważnem nazwiskiem, nie uznał za możliwe wystąpić w ich towarzystwie w imię jednakowych idei.

Ciekawemby było wyjaśnić przyczynę zagniewania i komarowego brzęczenia, wywołanych przez kilka artykułów *St. Pietierburgskich Wiedomostiej*: jesteśmy przecież nieskończenie małą wielkością, którą reklamować, w istocie, nie jest rzeczą bardzo polityczną. Czemże wytłumaczyć sobie niedościgłone, a w każdym razie jedyne w swoim rodzaju zjawisko, że skoro tylko powiemy coś o korzeniu wołającego o pomstę zła, zaraz niektórzy oponenci dostają literalnie napadów wściekłości? Dlaczego tak zgubnie działają na nich nieśmiałe przebłyski nowego życia, przenikające w głuchą topiel?... Czyżby zaczynano tam pojmować, że całej tej sfery fanatyzmu i obłudy prędzej czy później, ale... musi się dotknąć słońce?"

To są słowa uczciwego publicysty rosyjskiego i notujemy je też z przyjemnością.

Sprawa żydowska w Królestwie Polskiem.

Jeżeli gdzieindziej mogą być zdania podzielone, co do potrzeby antysemityzmu — piszą z Warszawy — w Królestwie Polskiem ruch ten posiada poważne bardzo społeczne i ekonomiczne znaczenie. Zważyć bowiem wypada, że żydzi stanowią tu blisko siódmą część miejscowej ludności i to część z bardzo, nielicznemi wyjątkami nieprodukującą niczego, a żyjącą wyłącznie prawie z wyzysku warstw pracujących, będącą tedy w całem tej nazwy znaczeniu pasożytem na naszym organizmie społecznym. Obrona więc przeciwko temu wyzyskowi jest w obecnej chwili kwestją może najbardziej palącą. Z drugiej jednak strony nasuwa się samo z siebie pytanie, co zrobić z tym miljonowym tłumem żydowskim, nie chcącym w ogromnej swej większości zasymilować się z miejscowym żywiołem i niechętnym, czy może nawet niezdolnym do wszelkiej produktywnej pracy? Emigracja zamorska żydów, początkowo dość ożywiona, słabnie obecnie coraz bardziej, w najlepszym nawet razie wychodźtwo to pozbawiłoby kraj zaledwie corocznego naturalnego przyrostu ludności żydowskiej. Przytem ubytek spowodowany tą emigracją, wypełnił w dwójnasób napływ żydów z wewnętrznych gubernij rosyjskich, gdzie im zamieszkiwać wzbrania wydany przed kilkoma laty ukaz carski. Asymilacja zaś inteligentniejszych jednostek żydowskich postępuje nadzwyczaj powoli. Zresztą nabytek to dla naszego społeczeństwa wartości nader wątpliwej..

Ale i z innych względów stanowią żydzi w Królestwie Polskiem wzrastające z dniem każdym niebezpieczeństwo społeczne i ekonomiczne. Chociaż może nie w tym stosunku co w innych krajach cywilizowanych, i tutaj podniósł się w ostatnich czasach ogólny poziom ekonomicznego wykształcenia u miejscowej ludności. Nie mówiąc już o wielkim fabrykancie i właścicielu ziemskim, nawet drobny przemysłowiec nie nadaje się już tak bardzo, jak dawniej, do ekonomicznego wyzysku. Po miastach powstają kasy pożyczkowe, przeciwdziałające jako tako, choć nie dość jeszcze skutecznie, panoszącej się dawniej wszechwładnie lichwie, po wsiach pozakładano liczne t. zw. chrześcjańskie sklepy, cieszące się po większej części bardzo pomyślnym rozwojem, i wytwarzające dotychczasowemu monopolowi żydów zwycięskie współzawodnictwo. Są to wprawdzie początki i to dość słabe jeszcze, budzącej się w naszem społeczeństwie samopomocy ekonomicznej przeciwko wyzyskowi, praktykowanemu od wieków bezkarnie przez obcą rasę, ale te początki zaczynają się już dawać dość groźnie we znaki ludności żydowskiej i wywołują niepokojące w wysokim stopniu objawy.

Pozbawieni wskutek wzrastającej odporności ludności wiejskiej i miejskiej dotychczasowego zarobku żydzi, zaludniający tysiącami miasteczka nasze i osady, popadają w coraz większą nędzę i nie przebierają w środkach, aby bez pracy polepszyć ekonomiczne swe położenie. Zajmują się więc przechowywaniem i spieniężaniem skradzionych rzeczy, tworzą bandy i organizują wyprawy złodziejskie i zbójeckie na sąsiednie dwory, probostwa i chaty włościańskie. We wszystkich, a tak licznych w ostatnich czasach, zwłaszcza w niektórych okolicach Królestwa Polskiego rozbojach, żydzi albo osobisty brali udział, albo co najmniej głównymi byli inspiratorami i organizatorami. Po części więc z winy niezależnych od nich okoliczności, głównie jednak wskutek wrodzonego im wstrętu do pracy i braku wszelkich zasad etyki, żydzi stali się tu głównymi rozsadnikami złego i wszelkiego rodzaju zepsucia.

Ale nawet tam, gdzie się wzięli do produktywnej na pozór pracy, jedynie szkodę przynoszą naszemu społeczeństwu. W handlu rządząc się właściwą sobie, nie przebierającą w środkach nieuczciwością, a jednocześnie i solidarnością przeciwko wszelkiej obcej konkurencji, uniemożliwiają prawie wytworzenie się rzetelnego kupiectwa; jako fabrykanci zaś produkując najlichszego gatunku tandetę, dyskredytują przemysł na rynkach głębokiej Rosji lub Azji. Nabywca bowiem tamtejszy, oszukany raz na towarze sprowadzonym z Warszawy, zwraca się swemi zamówieniami do innego, zwykle rosyjskiego miasta. Do tego wszystkiego dodać jeszcze należy demoralizację, jaką w szerokich warstwach ludności szerzą pozbawieni wszelkich zasad etycznych lekarze, adwokaci i inni przedstawiciele inteligencji żydowskiej.

Czyż wobec tego rodzaju objawów dziwić się można, jeźli antisemityzm wzrasta w Królestwie stale na siłach, ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa, a w prasie warszawskiej, w której do niezbyt dawna jeszcze panoszył się tak bardzo wpływ żydowski, zdobywa sobie coraz więcej gruntu? Pomijając radykalnie antisemicki tygodnik *Rolę*, trzy najpoważniejsze dzienniki warszawskie, a mianowicie *Gazeta Warszawska*, *Słowo* i *Wiek* są od pewnego czasu mniej lub więcej wyraźnie antisemicko zabarwione.

Zarzucają po części słusznie tutejszemu antisemityzmowi, że nie rozwiązuje on wcale kwestji żydowskiej, bo nie podaje jako tako skutecznych środków co do przyszłego zużytkowania miljonowej ludności żydowskiej. Zapewne! Zważyć jednak wypada, że środki tego rodzaju nie leżą wcale w mocy naszego społeczeństwa. Mimo to trudno odmówić miejscowemu żywiołowi prawa do możliwie energicznej obrony przeciwko praktykowanemu przez obcą rasę moralnemu i materjalnemu wyzyskowi. Obrona ta w naszych stosunkach jest najkardynalniejszym warunkiem podniesienia się z dotychczasowej ekonomicznej

(4)

Anonim o Galicji.

(Kartka z naszych dziejów).

(Dokończenie).

Konserwatyzm autora Uwag ujawnia się w całej pełni w końcowym ustępie memorjału, w którym znajdujemy formalną groźbę zbrojnego powstania „Waląc prerogatywy szlachty" — mówi nasz anonim — „osłabiał rząd fundamenta monarchji, którą ten stan, między tronem a pospólstwem środkujący, skutecznie utrzymywał. Monarcha, mimo całej swojej potęgi, nie jest mocniejszym od ludu, bo broń, którą rozpacz w ręce podaje, jest najmocniejsza. Odjąwszy prerogatywy szlachcie, gdy im mało do stracenia pozostanie, a nadzieja pochlebne im będzie wystawiać widoki, więc wiele jest dziedziców, tyle będzie główi konspiracji, bo najłatwiejsze być może porozumienie pana z chłopem."

Uważając zrównanie wszystkich stanów wobec prawa jako objaw despotyzmu wręcz dla monarchji szkodliwy, sądzi bezimienny autor, że utrzymanie prerogatyw stanu szlacheckiego jest konieczne, choćby jako podnieta dla ogółu do zasługiwania się ojczyźnie. Natomiast zrównanie stanów jest, jego zdaniem, szczególniej zgubne dla rolnictwa, gdyż syn rolnika, dopuszczony do szkół, odwyka od pracy na roli, zaś ojciec jego ubożeje i niszczy własne gospodarstwo, łożąc grosz ostatni na kształcenie dzieci.. „Cywilizować lud"—czytamy w dalszym ciągu Uwag—„jest jedno co go oświecać, żeby bardziej swoją poznawał niedolę, bo przy najłagodniejszych prawach stan chłopa, szczęśliwszych od siebie widzącego, nie może być miły. Tę zaś monarchję ja mam za chwiejącą się, gdzie każdy oświecony czuje, iż nas natura równymi stworzyła. Rewolucja francuska wszytkich o tem ostrzedz powinna monarchów."

Wstyd zaiste zdejmuje, gdy czyta się podobne zdanie, wygłoszone w przededniu uchwalenia konstytucji Trzeciego Maja.

Bardziej słuszne były skargi memorjału z powodu przymusowej bezczynności Stanów Galicyjskich, które w myśl pierwotnego ich przeznaczenia miały być łącznikiem pośredniczącym między krajem a koroną. Tymczasem Stany owe istniały w rzeczywistości tylko na papierze, gdyż remonstracji ich nie uwzględniano wcale, sejmów nie zwoływano, a nawet w kwestjach tak żywotnych, jak wprowadzenie urbarjum nie zapytywano wcale o zdanie kollegjum Stanowego. Praktyka pogwałciła nawet przywilej Stanowy na punkcie sądownictwa, dopuszczając do funkcyj sędziowskich urzędników obcych, nie posiadających indygenatu krajowego wbrew zasadzie: *a paribus et constatibus judicabimini.* Niepodobna też odmówić słuszności skardze anonima użalającego się z powodu zbyt gwałtownego wprowadzenia języka niemieckiego jako urzędowego w dykasterjach galicyjskich, oraz z powodu urzędowania władz cyrkularnych w tym języku, niezrozumiałym dla ogółu ziemiańskiego. Słusznie więc głosił memorjał: .. „gdyby przy odebraniu kraju rozkazano było, iż język niemiecki jest konieczną do dostąpienia urzędów zaletą, byłaby do tego stosowana edukacja młodzieży i tak bez czynienia gwałtu w latach kilkunastu stałoby się zadość woli monarchy, albo przynajmniej ten, którýby tego nie uczynił, zaciągnąłby na siebie winę sprawiedliwą, iż go z urzędu oddalili, gdy miał dość czasu do doskonalenia się. Lecz w latach kilku rozkazać narodowi, aby o swoim języku ojczystym zapomniał, jest przedsięwzięcie trudne i do wykonania niepodobne"..

Żale powyższe były tembardziej uzasadnione, iż bez poprzedniego zapowiedzenia ukazał się w dniu 1. grudnia 1785 r. reskrypt cesarski, zaprowadzający język niemiecki jako urzędowy we wszystkich instancjach. Urzędnikom pozostawiono trzyletni termin do nauczenia się takowego, a to pod zagrożeniem utraty posady. Rzecz naturalna, iż ostrze tego reskryptu wymierzone było przeciw urzędnikom starszym, którzy pozostali jeszcze w publicznych magistraturach z czasów Rzeczypospolitej, a ułatwiało nabycie opróżnionych przez nich posad świeżej falandze cudzoziemskich przybyszów, jakkolwiek w owym czasie na trzy tysiące funkcjonarjuszów rządowych przypadało zaledwo dwustu kilkudziesięciu krajowców.

„Z tego krótkiego rzeczy wywodu" — konkluduje autor memorjału — „widzieć łatwo można, w czem się różni stan teraźniejszy Galicji od stanu, w jakim go dom austrjacki po odzyskaniu tej prowincji zastał, jakie ją przyczyny do powszechnego upadku przyprowadziły. Dotknione własności prawo, zniszczone obywatelów majątki, uciśnione rolnictwo, upadły kredyt, zmięszane wszystkie stany, skłócone familje, rozwolnione obyczaje, poniżona religji świętość, niedochowana wiara publiczna, urbarjum uciążliwe, niedostatek pieniędzy, ściśniona Stanów władza i niedochowane im choć mierne przywileje — stoją za dowód opłakanego Galicji stanu."

Nie omieszkał wszakże memorjał podać zarazem środków zaradczych przeciw temu smutnemu stanowi kraju, przyczem naturalnym rzeczy porządkiem, anonimowy autor Uwag powtarzał tylko w innej formie ważniejsze żądania, wyrażone w adresie majowym, przedłożonym przez deputację galicyjską Leopoldowi II. Domagał się zatem w pierwszym rzędzie całkowitego skasowania urbarjusza i wydalenia za granicę Galicji wszystkich tych urzędników, którzy rzeczony system podatkowy w kraju wprowadzali, a to z obawy przed możliwym rozruchem ludowym, przez nich wznieconym. Upraszał też równocześnie o przywrócenie dawnej stopy podatkowej, pomniejszonej o sumę kosztów, jaką przedstawiało utrzymanie administracji krajowej, którą Stany wraz z poborem podatków wzięłyby w zupełności na siebie ofiarowując nadto dziesiąty procent od ogólnej sumy podatków opłacanych. Kollegjum Stanowe miałoby się składać z ośmnastu członków przez sejm wybranych, którzy sami z swego grona obiorą prezesa. Nadto sejm zamianuje ośmnastu starostów cyrkularnych z grona osiadłych obywateli na przeciąg lat sześciu, a równocześnie w podobny sposób ustanowi sędziów z grona ziemiaństwa. Stany miałyby objąć również w zarząd wszystkie dobra kameralne, monopole, saliny, płacąc za nie dotychczasowy dochód czysty wraz z dodatkiem 250.000 złr. tytułem rocznego czynszu dzierżawnego. Tak więc rząd centralny oprócz gubernatora, utrzymywałby w Galicji jedynie władzę kontrolującą działania Stanów, które własnym kosztem miałyby utrzymywać w Wiedniu kancelarję nadworną, złożoną z kanclerza oraz z sześciu konsyljarzy. Językiem urzędowym w kraju byłby tylko język polski, zaś dla podniesienia wewnętrznego kredytu uważał autor memorjału za wskazaną erekcję banku krajowego z kapitałem trzydziestomiljonowym. Głównem zadaniem tego zakładu miało być dostarczanie kredytu na hipoteki ziemiańskie za procentem po cztery od sta. Ponieważ zaś finanse monarchji znajdowały się w stanie nader opłakanym przeto wskazywał memorjał jako sposób wydostania kapitału fundacyjnego zaciągnięcie świeżej pożyczki w Holandji lub w Genui za poręką Stanów. Pomnożenie załóg galicyjskich do wysokości czterdziestu tysięcy głów celem wzmożenia konsumcji miejscowej, zmniejszenie ceł na granicy pruskiej wreszcie zawieszenie na czas jakiś poboru rekruta z Galicji — tworzyły dalsze mniej ważne żądania memorjału. „Że zaś obywatelów galicyjskich" — słowa bezimiennego — „los ich poddanych, równie jak ich własny interesuje i na ich niedolę obojętnem okiem patrzećby nie mogli, przeto na uwiecznienie tej pamiątki, która nam tak łaskawego pokazuje monarchę, Stany dadzą przywilej imieniem całego narodu, iż chłopów swoich czynią właścicielami i dziedzicami tych gruntów, z których powinność dziedzicom odrabiają i odrabiać na zawsze mają. Tą ofiarą ludzkości chce uczcić naród epokę panowania Leopolda i chce dać dowód, iż umie sentymenta szlachetne swego monarchy naśladować"... Lecz ani ta dwuznaczna, coprawda, obietnica, ani porównanie w końcowym ustępie memorjału osoby Leopolda II. z „słodkiem Tytusa imieniem" nie odniosły pożądanego dla kraju skutku, podobnie jak na niczem spełzła misja delegacji galicyjskiej, mimo najusilniejszych zabiegów Ossolińskiego i jego towarzyszów.

Silniejszym od dobrych chęci monarchy okazał się wpływ biurokracji, zarówno stołecznej jak galicyjskiej, która, przerażona autonomicznemi zachciankami naszych mężów stanu, zdołała przewlec sprawę adresu w nieskończoność. Obradowały wprawdzie nad żądaniami Galicjan rozmaite komisje nadworne, kazano gubernatorowi hrabiemu Brigido składać sążniste raporty o stanie rewindykowanych królestw, ale na żadną reformę się nie zdobyto. Zmiana konstelacji politycznej, oraz śmierć niespodziewana cesarza Leopolda II. (w dniu 28. lutego 1792 roku) kres położyły nadziejom konstytucyjnego stronnictwa w naszym kraju. W lutym 1793 roku kazano deputacji galicyjskiej opuścić Wiedeń, nie uwzględniwszy wcale jej skromnych żądań, dopraszających się tylko równouprawnienia Galicji z innemi prowincjami monarchji. W zaciszu dyplomatycznych gabinetów dojrzewały już plany ponownego rozbioru Rzeczypospolitej..

Stanisław Schnür Pepłowski.

KONIEC.

*) „Dziennik Polski" 1896 Nr. 196.

bezsilności. Skoro im się usunie grunt pod nogami, żydzi sami będą musieli myśleć o sobie; albo wezmą się pospołu z innemi warstwami społeczeństwa do tak wstrętnej im dzisiaj rzetelnej i uczciwej pracy, — albo w innych stronach szukać sobie będą drugiej ziemi obiecanej.

Z kroniki naukowej.

(Niebezpieczeństwa i korzyści z elektryczności. — Zatrucie elektrycznością. — Nowe zastosowanie fonografu. — Księżyc w r. 1900).

W czasach dzisiejszych, gdy elektryczność coraz szybsze robi postępy, gdy wszystkie działy techniki i przemysłu dążą do zastąpienia pary przez elektryczność, nie od rzeczy będzie zapytać, jakie, poza korzyściami wynikającemi z użycia elektryczności, mogą być niebezpieczeństwa z ciągłego stykania się, zwłaszcza ludzi pracujących w zakładach technicznych, z prądami o silnem natężeniu, oraz zastanowić się nad środkami ostrożności, jakie przedsięwziąć należy, aby uniknąć niebezpieczeństwa porażenia elektrycznego, którego coraz liczniejsze wypadki notuje kronika codzienna. Jako uznanie dla kierowników lwowskiej centralnej stacji elektrycznej musimy to podnieść, iż u nas zaprowadzono takie środki ostrożności, iż mimo, że mamy tramwaj od lat dwóch przeszło, jeszcze nie było na centralnej stacji ani jednego wypadku porażenia prądem elektrycznym.

Najbardziej znanem niebezpieczeństwem, mającem za przyczynę działanie wyładowania się prądu elektrycznego, jest piorun. Ochroną przeciw temu atmosferycznemu wyładowaniu prądu daje nam ciągle jeszcze wynalazek Franklina. O wiele większe, bo ciągłe i stałe niebezpieczeństwo, przedstawiają te niezliczone przewodniki prądu, otaczające nas zewsząd coraz gęstszą siecią, przeprowadzające elektryczność służącą do zasilania lamp, maszyn, telefonów, telegrafów, tramwajów i przeróżnych przyrządów, posiłkujących się nią jako siłą poruszającą.

Niebezpieczeństwa wszelako wynikające ze zbliżenia się do sieci telegraficznych i telefonicznych należą do najmniejszych. Co się zaś tyczy przewodników, utrzymujących ruch tramwajów, zasilających lampy elektryczne lub motory, to niebezpieczeństwo, wynikające z nieostrożnego obchodzenia się z nimi, bywają nader doniosłe, dlatego też wszystkie druty i linje powinny być jak najdokładniej notowane; pod tym względem nigdy nie może być za wiele ostrożności i uwagi.

Wyładowanie prądu elektrycznego o wysokiem napięciu może wywołać, jak wiadomo, bardzo poważne zaburzenia w organizmie ludzkim, a nawet wywołać śmierć wskutek porażenia. Zauważyć jednak trzeba, że odporność indywidualna organizmu gra w tym razie pierwszorzędną rolę. Prąd będący zabójczym dla jednego, będzie co najwyżej nieprzyjemnym i bolesnym skurczem mięśni dla drugiego. Stan skóry jest tu także bardzo ważnym czynnikiem. Gdy skóra jest mokrą w miejscach wyładowania prądu, siła jego osłabia się do jednej trzeciej napięcia, jakie mogłoby nastąpić na powierzchni skóry suchej.

Co zaś do wrażenia, odnoszonego przy zetknięciu się z prądem elektrycznym, nader zajmującą rzeczą jest określenie **punktu cierpienia** tj. siły prądu, przy jakiej wyładowanie prądu zaczyna być bolesnem. Według badań p. Newmana, których wyniki ogłosił on niedawno na posiedzeniu londyńskiej „Society of arts", jeśli damy komuś do trzymania w obu rękach przewodniki metalowe o 45 centymetrach kwadratowych powierzchni, przebiegane przez prąd stały siły 104 wolt o średniem napięciu 0·0183 amperów, wówczas prąd będzie tylko boleśnie wstrząsał rękami i piersiami, po za tem jednak napięciem stanie się niebezpiecznym. Prądy o sile wyższej wywołują kontraktury muskułów i objawy chorobliwe.

Co jest wszelako niebezpieczniejsze, to zjawisko skurczu mięśni, który występuje przy silnem porażeniu elektrycznem. Człowiek dotknięty takiem porażeniem nie jest w stanie wypuścić z rąk przewodników, skurczone mięśnie dłoni trzymają zabójcze przyrządy dopóty, dopóki wstrzymanie prądu nie wywoła rozkurczu mięśni.

Nakoniec zjawisko najstraszniejsze. Osoba, porażona silnym prądem, ze wszystkiemi mięśniami skurczonemi, przedstawiając na pozór wszystkie cechy żywotności, tak, że wprowadza w błąd najwytrawniejszych lekarzy, rozkłada się jednocześnie z niesłychaną szybkością. Lecz nie dość na tem. Można — jak tego dowodzą komunikaty ostatniej doby — zginąć przez elektryczność bez porażenia. Elektryczność może bowiem nawet... otruć. Profesor Wedeński, z petersburskiego uniwersytetu, dowiódł, że elektryczność może stanąć do konkurencji z kurarą, osławioną trucizną Indjan amerykańskich.

Przedstawiając paraliżujące działanie kurary na nerwy ruchowe, prof. Wedeński, przy pomocy krótkich a silnych pobudzeń elektrycznych, wywołał zjawisko zupełnie analogiczne z tem, jakie zachodzi przy zatruciu kurarą. W miarę zmniejszania się siły prądu i częstości pobudzeń, mięśnie odzyskują dawną elastyczność i powracają do życia.

Jakiekolwiek jednakże byłyby niebezpieczeństwa, wynikające z nieostrożnego obchodzenia się z prądami elektrycznymi o silnem napięciu, elektryczność jest bądź co bądź najpoważniejszą, najpierwszą siłą i dźwignią techniki przyszłości, której ideałem będą działania błyskawiczne, piorunująco szybkie, — gdzie wszystko zależeć będzie na jak najkrótszym terminie pracy i jak największej wytwórczości. I dziś już zresztą technicy dążą do osiągnięcia tego celu. A ciekawym przyczynkiem do amerykańskiej w tym względzie pomysłowości jest zastosowanie fonografu do... naprawy maszyn, którego dokonał pewien przemysłowiec zamorski, jak o tem opowiada *American Machinal*, oraz francuska *Revue générale de sciences*.

Jak wytrawny muzyk w każdej chwili odróżni i spostrzeże niedokładności w wykonaniu przez poszczególne instrumenta danej partytury, jak lekarz auskultuje chorego i z dosłyszanych szmerów stawia swą djagnozę, — tak i biegły mechanik dochodzi przez wprawę i doświadczenie do poznania najlżejszych nawet dźwięków, wydawanych przez daną maszynę. I nietylko to. Mechanicy przez wprawę dochodzą do najdokładniejszego zapamiętania i odróżnienia wszystkich dźwięków, wydawanych normalnie przez maszynę puszczoną w ruch, od tych, jakie dana maszyna wydaje, gdy zajdzie jaka przeszkoda w prawidłowości jej działania. Niektórzy zaś dochodzą do określenia niedokładności z owych anormalnych dźwięków, miejsca lub części, która została uszkodzona i to z najzupełniejszą ścisłością. Łatwo z tych paru słów ocenić rolę fonografu w wypadku zepsucia się maszyny.

Zdarzenie, w którem zastosowano fonograf było następujące: *Knowles Pump Company* ustawiła pompę na stacji w Elk River w Kalifornji. Pompa funkcjonowała jak najlepiej przez przeciąg lat kilku. Aliści pewnego dnia popsuła się i wszelkie reparacje doraźne nic pomódz nie mogły. Ponieważ byłoby rzeczą nader kosztowną sprowadzać mechanika, który pompę ustawiał, a zamieszkałego setki mil od Elk River, jak również było niemożebnem wysyłać pompę do niego, przeto zarządzający stacją postanowił zanotować przy pomocy fonografu wszystkie szmery i dźwięki pompy, poczem walc fonografu posłał inżynierowi, który przy pomocy tego środka wskazał miejsce uszkodzone, po naprawieniu którego pompa dalej zupełnie prawidłowo działać zaczęła. To nowe zastosowanie fonografu może przemysłowi wielkie oddać usługi.

Najciekawszą rzeczą na wystawie paryskiej w r. 1889 była wieża Eiffla, która przybliżyła nam niebo o 300 metrów. „Clou" przyszłej wystawy w r. 1900 będzie olbrzymi teleskop, który ma zbliżyć nasz do naszego satelity księżyca na odległość 60 kilometrów.

Będziemy więc mogli naszego satelitę oglądać tak, jakby był oddalony od ziemi tylko 60 kilometrów; wiadomo, iż w rzeczywistości odległość ta wynosi około 400 000 kilometrów.

Księżyc od dawna zwracał ku sobie spojrzenia i myśli ludzkie. Już w głębokiej starożytności poeci i myśliciele zajmowali się pilnie „mocarzem w oceanie milczenia i spokoju." W wiekach średnich pierwszy Galileusz swemi lunetami rozbudził na nowo fantazję; księżyc stał się tem, czem Ameryka, a w plamach na nim rozpoznawano góry, lasy i jeziora, które wyobraźnia ludzka zaludniała dziwacznemi istotami. Odważni fantastycy odbywali ze szczególnem upodobaniem podróże na księżyc, jak n. p. Hawelius, autor Selenografji, który utrzymywał, że na szczytach gór, noszących nazwy Platona, Ptolemeusza i Arystotelesa, mędrcy ci królują po śmierci, otoczeni swymi uczniami i wykładają im „kategorje", „propozycje", „antytezy" i rozprawiają o „myśli samej w sobie". Opanowani myślą, iż powierzchnia księżyca podobna jest do powierzchni ziemi, dawali rozmaitym plamom nazwy mórz, np. „morze burz," „morze mgły," „jezioro śmierci," „jezioro marzeń" i t. p. Znalazły się tam też Alpy, Apeniny, nawet Karpaty.

Ręka w rękę z temi „uczonemi odkryciami" szły zabobony i przesadne wierzenia takiego Korneljusza Agryppy, Eteilli i innych sławnych astrologów, którzy księżycowi i jego zmianom przypisywali rozstrzygający wpływ na sprawy ludzkie, na urodziny, zgony, na wojnę i na pokój, szczęście i nieszczęście. Dopiero coraz to nowe wynalazki, ulepszone lunety i dokładne obserwacje naukowe rozproszyły te dziecinne bajki.

Dopiero w nowszych czasach postanowiono zbadać księżyc dokładnie; mianowicie zastowanie fotografji umożliwiło dokładne sporządzenie pomiarów. Oddalenie księżyca w porównaniu z oddaleniem innych części świata jest nieskończenie małe. Mieszkaniec księżyca, spadając na ziemię, potrzebowałby na odbycie tej podróży tylko 4 dni, 19 godzin i 55 minut. Droga z powrotem trwałaby trochę dłużej. Pociągiem pospiesznym, biegnącym bez odpoczynków, możnaby ją odbyć w 270 dni. Obecnie wiemy już z wszelką pewnością, iż powierzchnia księżyca pokryta jest całkowicie pokładami lawy i kraterami. Pomiędzy niemi ukazują się olbrzymie pasy śnieżnej białości. Niegdyś mniemano również, iż są to płaszczyzny śniegiem pokryte, obecnie jednak docieczono, iż są to masy popiołu pochodzenia wulkanicznego. Stwierdzono również całkowity brak powietrza i wody. Czy wobec takich warunków będzie można za pomocą największego nawet teleskopu odkryć ślady życia ludzkiego w jakimś załamku kratera? Jeżeli księżycowi zbywa na ogniu, wodzie, ziemi i powietrzu, któż w stanie powiedzieć, jakimi nieznanymi skarbami darzy nas tytułem odszkodowania?

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Niedziela 26. lipca.

Wycieczka Tow. drukarzy „Ognisko" do lasku „na Pasiekach." Początek o g dz. 3. popoł.

Wycieczka ochotniczej straży pożarnej do Janowa. Odjazd ze Lwowa o godz. 1. min. 41 w południe.

W „Skale" towarzyska zabawa ogrodowa połączona z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godz. 4. popoł.

W lasku na Pohulance zabawa towarzyska lwowskiej straży skarbowej, połączona z loterją fantową i przedstawieniem amatorskiem.

Teatr letni: „Oj młody, młody!" komedja Jana Al. Fredry, syna. Gościnny występ Edwarda Wolskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (26.) Anny matki M. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godzinie 7. minut 36.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Na ul. Leona Sapiehy od paru tygodni już pracują robotnicy z ramienia miejskiego urzędu budowniczego nad układaniem bruku, którego tam dotąd nie było. Zarządzenie to jest niepojętem wobec faktu, iż ulica Leona Sapiehy nie ma kanału na całej przestrzeni od ul. Śniadeckich naprzeciw politechniki aż do ul. Szeptyckich i w tym roku właśnie mają się rozpocząć z funduszów dziesięciomiljonowej pożyczki roboty około zaprowadzenia kanału na tej przestrzeni, wtedy zaś będzie trzeba świeżo założony bruk zrywać i po ukończeniu robót kanalisacyjnych na nowo układać. Pocóż więc podwójna praca i podwójne koszta? To samo tyczy się ul. Sykstuskiej, a mianowicie jej niższej części od głównej poczty do ulicy Karola Ludwika, gdzie gruntownie reparuje się bruk i chodnik po to, aby je przy rozpoczęciu kanalizacji *da capo* zrywać.

Niewyczerpanym tematem dla kronikarza codziennego pisma będą zdaje się długo jeszcze dorożki lwowskie. Są one jakgdyby wężem nieporządku i małomiejskiego zacofania, posiadającym tę legendową własność, że gdy mu się utnie głowę, wnet na jej miejscu odrasta nowa, jeszcze potworniejsza. Takiem ucięciem łba nieporządkowi wśród dorożek lwowskich była przed dwoma laty wystawa krajowa. Władze, spodziewając się licznego zjazdu obcych gości, uniesione chwalebną ambicją pokazania Lwowa z jaknajkorzystniejszej strony, przeprowadziły istotnie doraźną reformę dorożkarstwa lwowskiego, tak, że na pewien przeciąg czasu przycichły chroniczne skargi i utyskiwania wśród publiczności lwowskiej. Ten błogi stan rzeczy nie potrwał jednak długo, legendowemu wężowi odrósł łeb jeszcze potworniejszy, aniżeli poprzedni i dorożki lwowskie w tej chwili przedstawiają wartość tylko jako materjał dla karykaturzysty w humorystycznem piśmie, ale nie jako środek komunikacyjny. Już na pierwszy rzut oka „przeciętna" dorożka lwowska i to tak dobrze „einszpener", jak „zweiszpener", robi wrażenie dryndy, sprowadzonej z Jaryczowa na plastyczną wystawę kulturnego rozwoju Galicji, jako okaz galicyjskiej nędzy, niechlujstwa i brzydoty. Sam wehikuł jest od góry do dołu otrzaskany błotem, tak zwane „siedzenie", o ile nie jest z pluszowej materji, tylko ze zwykłego sukna, zasłane jest formalnie sierścią końską, której wiatr nie zdmuchnie tak łatwo i którą dopiero nieszczęśliwy pasażer wynosi na plecach i na inexprimablach; konie są w większej części nędznie odżywione i świecą kościstymi gnatami, a już najokropniejsze wrażenie robi sam „furman", indywiduum zwykle zarośnięte, jak faun, brudne, obszarpane, z śladami alkoholizmu na twarzy, mogące samą swoją powierzchownością odstraszyć od posługiwania się dorożkami raz na zawsze, to też do gigantycznych zadań należy we Lwowie wyszukanie wśród legjonu dorożek takiego egzemplarza, któryby bodaj odrobinę przypominał Europę. Dlaczego policja tutejsza znajduje w sobie tyle anielskiej tolerancji dla tego nieznośnego stanu rzeczy, to jest dla nas zagadką, jak również zagadkowem jest postępowanie przedsiębiorców dorożkarskich, którzy skarżą się ustawicznie na konkurencję, jaką im robi tramwaj elektryczny, a nawet palca nie myślą zagiąć, ażeby zadowolić publiczność i zyskać sobie jej uznanie. Jestto także nasz specjalnie narodowy objaw, wypływający z braku najprymitywniejszej przedsiębiorczości i sprytu konkurencyjnego. Bądź co bądź, publiczność, która za używanie dorożek dobrze płaci, ma prawo domagać się od nadzorujących organów ścisłego czuwania nad porządkiem i karcenia wszelkich nieprawidłowości. Domagać się należy mianowicie czystego utrzymywania wozów i ustawicznej kontroli w tym kierunku, sortowania koni, oraz wykonania zabagnionej z niewiadomych przyczyn uchwały rady miejskiej co do noszenia obowiązkowych uniformów dorożkarskich. Pożądanem byłoby wreszcie ureglowanie t. zw. stacji dorożek, które nie dość, że pryncypalne ulice miasta zanieczyszczają w haniebny sposób, ale w dodatku tamują pieszą komunikację tam, gdzie istnieją stałe przejścia przez szerokość ulicy, np. z pasażu „Grand Hotelu" na Wały hetmańskie. Są to postulaty tak skromne i tak naturalne, że dalsze ignorowanie ich przez dotyczące organa może mieć źródło chyba tylko w złej woli.

Przy budowie kanału w ul. Kopernika znajdują zatrudnieni tam robotnicy mnóstwo miedzianych i srebrnych monet polskich, między niemi nawet jedną z początku szesnastego stulecia. Naturalnie, że te numizmatyczne zabytki bywają zaraz na miejscu rozdrapywane i przechodzą w ręce handełesów, dla których stara kamizelka i stary pieniądz przedstawiają równorzędną wartość. Czy nie należałoby urządzić jakiejś kontroli nad robotnikami, zatrudnionymi przy rozkopach dokonywanych w zarządzie gminy? Dla muzeum miejskiego dałoby się w ten sposób uratować niejeden cenny zabytek, może nawet unikat numizmatyczny, który dziś ginie wśród profanów.

Droga pasieczna za rogatką Łyczakowską jest wyjęta z pod opieki gminy lwowskiej, do której należy *de nomine*. Mieszkańcy tej części Łyczakowa nadesłali nam pismo, w którem z naiwną wiarą w skuteczność tego rodzaju skarg, żalą się na lekceważenie, z jakiem traktuje ich gmina, mimo, że droga na Pasieki jest bardzo uczęszczaną przez wycieczkowców, rekrutujących się z inteligentnych sfer. Najważniejszą niedogodnością jest brak wody, który się dotkliwie daje odczuwać nietylko mieszkańcom, ale osobom, używającym tam spaceru. W r. 1893 wniesiono do magistratu prośbę o sprawienie porządnych studzień, ale odpowiedź nie nadeszła do dziś. Skutek tego jest taki, że szklanki dobrej wody nie można na drodze pasiecznej dostać nawet za konia z rzędem. Zażalenie mieszkańców drogi pasiecznej notujemy bardzo chętnie, jednakże nie mamy serca łudzić tych obywateli co do skuteczności ich skargi. Śródmieście Lwowa nie może się doprosić rozmaitych koniecznych reform, cóż dopiero mówić o drodze — za rogatką!

Temperatura. Barometr stoi w mier e.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 31·2 C, najniższa + 17·0°C.

W Schodnicy odbędzie się dziś uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół, na którego patronkę najodpowiedniej wybrano polską królowę, św. Kingę.

Pożar. W sobotę d. 18. bm około godz. 10. przed południem wybuchł pożar w Pomoniątkach i w przeciągu niespełna pół godziny objął siedm zagród włościańskich. Pożar rozszerzał się z powodu kilkudniowej posuchy z nadzwyczajną szybkością i gdyby nie przytomność i nadzwyczajna energja bawiącego tam na pomiarze dróg inżyniera p. Müllera, który starał się jak najprędzej ogień zlokalizować, mógł był pożar przybrać straszniejsze rozmiary.

W Rabce dnia 22. b. m. odbyła się instalacja nowego proboszcza ks. Jakóba Zycha, który dotąd był proboszczem w Dziekanowicach.

Dla emigrantów. *Wiener Abendpost* ogłasza pismo austro-węgierskiego towarzystwa dobroczynności w Johannesburgu w Transwaalu, wystosowane do ministerstwa spraw zagranicznych. W piśmie tem donosi owo towarzystwo, że skutkiem nieprawdziwych sprawozdań dziennikarskich wiele osób emigruje ostatnimi czasy do Transwaalu, gdzie popada w krótkim czasie w największą nędzę, gdyż rąk do pracy jest tam aż za wiele. Dlatego też prosi owo towarzystwo, iżby ministerstwo poczyniło odpowiednie kroki, aby do Transwalu emigrowali tylko ludzie, liczący się z tamtejszymi stosunkami.

Awantury uliczne. Donoszą z Lille: Onegdaj podczas ostatniego posiedzenia kongresu robotniczego wywiązała się znów krwawa bójka na ulicach. Gdy socjalistyczni delegaci wychodzili z kongresu, począł tłum wyć, gwizdać, krzyczeć, wreszcie zaśpiewał Marsyljankę. Gromada studentów nadciągnęła z trójkolorowym sztandarem republikańskim, a tłum powiał go z nieopisanym zapałem. Wznoszono także okrzyki na cześć żandarmerji. Wytłuczono szyby w mieszkaniach mera i obu jego adjunktów, którzy są, jak wiadomo, socjalistami. Aresztowano dwadzieścia jeden osób. Kawiarnię na placu kolejowym zburzono do szczętu i raniono ciężko redaktora socjalistycznego pisma *Depeche*, nazwiskiem Boulanger. Dopiero o północy przywrócono spokój.

Śnieg w lipcu. Z Tetschen nad Łabą donoszą dnia 22. b. m.: „Dziś po południu w dolinie Łaby mieliśmy olbrzymią burzę, która wyrządziła ogromną szkodę w sadach i na polu. Śnieg i grad leżał przez długi czas".

Londyn. Ogłoszono świeżo nowe cyfry statystyczne, dotyczące olbrzymiej stolicy Anglji. Przytaczamy z nich kilka bardziej interesujących. W Londynie żyje więcej katolików niż w Rzymie, więcej żydów niż w Palestynie, więcej Szkotów niż w Aberdeen, więcej Irlandczyków niż w Belfaście. Wszystkie ulice londyńskie posiadają długości 3000 mil angielskich. Londyn posiada 3000 hoteli i 1700 kawiarni. Ludność wypija rocznie 180 miljonów litrów piwa, 31 miljonów litrów wina, 18 miljonów litrów likieru itp. Na potrzeby miasta wychodzi codziennie 150 miljonów galonów wody.

Dochody szansonistki. Słynna paryska szansonistka Yvette Guilbert jednemu z paryskich pism zrobiła następujące wyznanie: „Podpisałam kontrakt na Amerykę, ale dopiero na grudzień. Nie należy przesycać swoich słuchaczy i nie śpiewać nigdy za długo w jednem miejscu. Dwa trzy miesiące w roku wystarczają najzupełniej; powraca się wtedy, jeżeli się jest na poły zapomnianym. Tutaj w Paryżu odnowiłam mój kontrakt na przeciąg czterech lat. Mój dyrektor chciał cztery, ja tylko trzy miesiące w roku; wytłumaczyłam mu, że to wystarcza. Zresztą kontrakt mój jest świetny, 120.000 franków rocznie (zatem 40.000 franków za miesiąc). W Ameryce otrzymuję 200.000 fr. za miesiąc; to ładnie, prawda? Przeszłego roku zarobiłam 87.000 fr. przez dziewięć dni. Za lat dziesięć będę miała zaoszczędzony miljon. Potem ustąpię. Wydatki moje wynoszą 120.000 franków rocznie. Prowadzę dwa domy: jeden w Paryżu, drugi na wsi w Vaux pod Meulan, którą nabyłam za 670 000 franków. Mam jedenastu służących i sześć koni." Czyż to nie dobrze być przedstawicielką podkasanej muzy?

Robert Burns. W dniu 21. lipca Anglja obchodziła setną rocznicę śmierci swego poety, któremu przez całe życie pozwoliła cierpieć biedę i niedostatek. Mowa tu o wielkim bardzie szkockim, Robercie Burnsie, który urodził się dnia 25. stycznia 1759 roku. Był synem biednego dzierżawcy, który jednak z godnością umiał znosić swą nędzę. Młodość Roberta Burnsa nie była wesoła, a może stałaby się nieznośną, gdyby jej nie rozjaśniały promienie poezji. Świat legend szkockich i romantycznych tradycyj rodzinnych umiała matka wpoić w serce syna. Chodząc za pługiem, układał pierwsze poezje. Miłość dla wiejskiej dziewczyny rozbudziła jego genjusz. Piękność jej opiewał w poezji „Handsom Nell". Inteligencja młodego człowieka skłoniła jego ojca do oddania go w dziewiętnastym roku życia do szkoły w His Oswald, gdzie studjował geometrję. Ale nowy stosunek miłosny zmusił go niebawem do przerwania nauk. Ojciec zabrał go do domu. Lekkomyślny poeta nie był w stanie wyżyć długo w skromnem zaciszu domowem, niebawem opuścił dach rodzicielski i ze swoim przyjacielem tkaczem z powołania, założył handel lnem. Wtedy zdarzyło mu się nieszczęście, iż pożar zniszczył doszczętnie całe jego mienie i towary powierzone mu przez ludzi. — Wkrótce potem, mając lat dwadzieścia pięć, utracił ojca, spadł więc na niego ciężar utrzymywania całej rodziny. Zaprzągł się tedy do pracy na małej dzierżawce w Morgie, gdzie od wczesnego rana do wieczora trudnił się w polu. Tam to, nad brzegami Auru, znalazła się górska róża, Marja Campbell, mleczarka z zamku Montgomery, której poświęcił liczne pieśni. Są to najpiękniejsze utwory natchnienia Roberta Burnsa. Lud angielski powtarza z nich do tej pory wiele. Ale piękna róża szkocka nie kwitła dla poety. Uszczęśliwiła na czas krótki poetę swą miłością i zmarła. Śmierć wyrwała mu ją już po zaręczynach. Aż do zgonu Robert Burns zachował o niej wdzięczne wspomnienie, choć aż w krótkim czasie serce jego rozgorzało nowem uczuciem. Tym nowym ideałem była piękna dziewczyna, Jane Ancor, która dawno byłaby wyszła za poetę, gdyby nie opór ojca. Dopiero po upływie wielu lat, piękność mogła się nazwać jego żoną. Ojciec dziewczęcia, surowy kalwin, z powodu ostrych satyr poety, nie chciał o nim nic słyszeć i Robert Burns był już gotów wyjechać jako dozorca plantacyj na Jamajkę, gdy nagle zaświtał mu pomyślniejszy promyk losu. Zbiorek jego poezyj, wydany w Edynburgu, znalazł powodzenie. Czysty zysk w sumie dwadzieścia pięć funtów szterlingów pozwolił mu samemu udać się do Edynburga, gdzie bawił przez rok i przygotował drugie wydanie swych poezyj, które, względnie do jego małych potrzeb, przyniosło mu olbrzymią sumę pięćset funtów szterlingów. Tutaj poeta zawiązał nowy stosunek miłosny. — Pewna dama edynburska uczyniła na nim wielkie wrażenie. Pisywał do niej patetyczne listy, nie zapominając zresztą wcale o swej pięknej Jane Ancor. I gdy nadeszła wiadomość, iż ojciec nie sprzeciwia się więcej małżeństwu z głośnym poetą, pospieszył w ukochane góry, do których nczuwał tęsknotę już od dawna. Los zdawał mu się uśmiechać. Otrzymał posadę dozorcy celnego, przynoszącą siedmdziesiąt funtów szterlingów rocznie, a ponieważ został już głośnym poetą, płacono więc nieźle jego utwory. Mógł więc zapewnić sobie skromną egzystencję. Stało się jednak inaczej. Z jednej strony zbrzydły mu czynności urzędowe, z drugiej zaczął się oddawać trunkom. Zmarł w trzydziestym ósmym roku życia, dnia 21. lipca 1796 roku.

Rewizja. W redakcji, wydawanej przez księdza Lepesenyi'ego *Gazety ludowej* w Budapeszcie, odbyła się rewizja, poszukiwano mianowicie manuskryptu artykułu, chłoszczącego w gwałtowny sposób władze państwowe i policyjne. Rękopisu nie znaleziono i zabrano tylko jeden egzemplarz gazety, zawierający inkryminowany artykuł.

Z wystawy paryskiej. Specjalny pełnomocnik rządu austrjackiego, radca dworu dr. Exner wysłany do Paryża dla poczynienia przygotowań do urządzenia austrjackiego oddziału na wystawie paryskiej w r. 1900, powrócił wczoraj z Paryża i zdał ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu sprawozdanie o zabiegach, jakie dotychczas porobił. Dr. Exner znalazł w Paryżu jak najżyczliwsze przyjęcie i konferował także z pełnomocnikami Niemiec i Rosji.

Tragiczny wypadek. W Paryżu zdarzył się następujący tragiczny wypadek. Kazimierz Janiszewski, urzędnik administracji *Journal des Debats* odbywał z dwoma swymi kuzynami, pp. Laisant, wycieczkę łodzią po Sekwanie. Skutkiem niezręcznego manipulowania sterem, łódź przewróciła się i wszyscy trzej wpadli do wody. Janiszewski, doskonały pływak, z łatwością dostał się do wybrzeża, kuzyni jego zaś zostali uratowani przez załogę nadjeżdżającego statku, o czem wszakże Janiszewski nie wiedział. Rzucił się tedy raz jeszcze do wody, aby nieść ratunek kuzynom, lecz porwany przez prąd rzeki, utonął. Był to młody człowiek, w wieku 31 lat.

Strejk uczniów gimnazjalnych. Uczniowie wyższych szkół królewskiego Ateneum (gimnazjum i wyższa szkoła realna) w Brukseli mieli w październiku składać egzamina przejściowe. Rozporządzenie władzy szkolnej zmieniło tę podaną już do wiadomości uczniów uchwałę niespodziewanie w ten sposób, że egzamina miały się odbyć już w lipcu. Z wyjątkiem trzech, oświadczyli wobec tego wszyscy uczniowie, że nie poddadzą się egzaminowi, a swoje postanowienie motywowali tem, iż rozporządzenie władzy szkolnej jest samowolnem i nie pozostawia im czasu do przygotowania się. Jeżeli, jak tego oczekiwać należy, zatarg ten zostanie załagodzony, to w każdym razie władza szkolna ulegnie. Inaczej może się spodziewać, że rodzice, stając po stronie swych dzieci, odbiorą je natychmiast ze szkół liberalnych i zapiszą do klerykalnych, które im naturalnie natychmiast otworzą swe podwoje na oścież. Ponieważ te ostatnie szkoły mogą wystawiać takie same świadectwa, jak pierwsze, przeto powaga państwowa jest po prostu... zerem. System ten rozpoczyna się w szkółce elementarnej, a kończy na uniwersytecie. Stosownemi do tego systemu są też i postępy w nauce i, jak widzimy, rezultaty wychowania!

„Hyeny Dunaju". Pod tym niezwykłym tytułem wiedeński *Fremdenblatt* zamieszcza następującą korespondencję z Presburga: „Wielki już czas podać do wiadomości publicznej o ohydnym przemyśle, uprawianym nad brzegami Dunaju, poczynając od Presburga aż do Göngö. W tej okolicy wydobywają z nurtów Dunaju w ciągu roku mnóstwo zwłok ludzkich, a niektóre z nich w stanie niemożliwym do rozpoznania i noszące na sobie wyraźne ślady rabunku, dokonanego przez „hyeny Dunaju". Po większej części są to przypływające z wiedeńskich części Dunaju ciała samobójców i desperatów, których dostarcza Wiedeń i okolice. W bardzo niewielu wypadkach udaje się sprawdzić tożsamość osoby tego rodzaju nieboszczyków, których rodziny przez lata całe pozostają w niepewności, a może oczekują ich powrotu. Po większej części ciała osób, niepoznanych przez nikogo, chowają gdzieś na ustronnym cmentarzu wiejskim. Rabunek trupów stał się w tych stronach profesją. Nikt się tu nie troszczy, co się dzieje na licznych wyspach pomiędzy odnogami kolei. Zwłoki osób nieznanych są wielkim ciężarem tutejszych ubogich gmin, które muszą je chować na własny koszt. Więc nikt nie zważa, iż ciała ludzkie całemi tygodniami leżą na brzegach, zanim fale Dunaju ulitują się i poniosą je dalej. Ale na takich stacjach zwłoki bywają obdzierane z ostatniego kawałka odzieży, co, pomijając już czyn zbrodniczy, utrudnia wielce rozpoznawanie ciał".

Minister i koty. W magazynach wojskowych we Francji utrzymywane są koty do tępienia szczurów. Pokarm ich jest określony, ni mniej ni więcej, tylko przez cyrkularz ministra: dają im zlewki rosołów i zup, co wynosi półtrzecia centyma dziennie na kota. Otóż koty bardzo źle się mają przy tym pokarmie: nie chcą jeść, szybko chudną i giną. Raporty dozorców zawiadomiły o tem ministra, który rozkazał nowym okólnikiem z całą powagą, aby każdy naczelnik okręgu podał mu swoje wnioski, co do obchodzenia się na przyszłość z tymi urzędnikami do tępienia szkodników!

✝ Józef Rogosz założyciel i naczelny redaktor *Głosu Narodu* w Krakowie — jak doniosła nam depesza — zmarł poprzedniej nocy w Marienbadzie nagle, skutkiem anewryzmu serca w 53 roku życia. W r. 1863 na pierwszy odgłos strzałów w Królestwie pospieszył ś. p. Rogosz w szeregi powstańcze i bił się mężnie pod Langiewiczem, aż do jego upadku. Gdy powrócił do Galicji, obawiając się przymusowego „za karę" asenterunku do wojska, wyjechał za granicę, zrazu do Szwajcarji, następnie do Włoch i Francji, gdzie też przebywał do r. 1867. Stamtąd pisywał do *Gazety Narodowej* pod pseudonimem *Ajo* feljetony i korespondencje, które zarówno wybornemi informacjami, jak pełnym werwy i humoru stylem formalną sensację w kraju wzbudzały. Faktem jest, że w jednej z korespondencyj na początku roku 1866 — a był wtedy od roku prywatnym sekretarzem badeńskiego posła — przepowiedział kampanję prusko-austrjacką. Po powrocie do kraju wstąpił do redakcji *Gazety Narodowej*, w której też pracował aż do pamiętnej secesji ś. p. Jana Lama i Henryka Rewakowicza w r. 1869 z grona tej redakcji. Wraz z nimi ustąpił i wraz z nimi, a także w spółce z ś. p. Kornelem Pillerem, wskrzesił *Dziennik Polski*, jak wiadomo zawieszony za czasów absolutnych w r. 1862. W r. 1878 sprzedał to pismo ks. Adamowi Sapieże i po ożenieniu cofnął się w zacisze życia wiejskiego w Żydaczowskie. Z tego dziesięciolecia pobytu i pracy nieboszczyka we Lwowie, nie można pominąć jeszcze, że w r. 1869 założył był do spółki z Władysławem Gubrynowiczem „Bibljotekę powieści i romansów," a w rok czy dwa lata później, również z nim razem podjął zbiorowe wydawnictwo dzieł J. I. Kraszewskiego.

W r. 1874 założył tygodnik literacki p. t. *Tydzień*, który śmiało nazwać można najlepszem wydawnictwem literackiem, jakie kiedykolwiek przedtem i potem na terenie galicyjskim istniało. Zrażony jednak apatją publiczności czytającej, która nie odczuwała widocznie potrzeby tak poważnego wydawnictwa, po dwu latach nader kosztownego eksperymentu odsprzedał to pismo spółce literatów, do której należał także poeta satyryk Rodoć.

Osiadłszy na wsi, oddawał się przez szereg lat pisaniu powieści społeczno-obyczajowych, lub na pół historycznych, osnutych na tle tragicznych wypadków z r. 1846, a także zasilał *„Bibljotekę warszawską," „Ateneum"* i przez czas jakiś *„Kraj"* petersburgski korespondencjami treści społecznej lub literacko krytycznej. Lat temu 6 czy 7 przeniósł się w Krakowskie, gdzie małżonka jego nabyła pomiędzy Wieliczką a Gdowem wioskę Zborówek i tam się osiedlił z rodziną.

W parę lat później założył na gruzach *Kurjera Polskiego* czasopismo codzienne p. t. *Głos Narodu*, o barwie zdecydowanie antisemickiej.

O nadzwyczaj płodnej, a różnorodnej działalności literackiej (— oprócz jakich 20 powieści, z których najpoczytniejsze były: *Marzyciele, Kalejdoskop, Dzisiejsi bohaterowie, Czarny Prokop. Zdrajca, Na przełomie dziejowym, Motory życia* i t. d., dalej szeregu głośnych swego czasu studjów społecznych p. t. *Choroby Galicji*, — wydał dwa tomiki młodzieńczych utworów poetyckich p. t. *Ciernie* (r. 1863.) i *Niby żarty, niby prawdy* w r. 1868) i publicystycznej nieboszczyka trudno napisać w krótkiej, doryweczej notatce; poprzestaniemy tedy na ogólnej jeno charakterystyce, że był to człowiek, obdarzony wielkim talentem pisarskim, niezłomnym hartem woli i wielką energją. Pracować umiał bez wytchnienia za trzech, i to nie tygodniami, ale długiemi latami. Luka, jaką śmierć jego przedwczesna wyrządziła w szeregach galicyjskiego dziennikarstwa, nie tak prędko się zapełni... Pozostawił wdowę Józefę z Wilczyńskich i pięcioro małoletnich dzieci. *R. i p.*

Z Drohobycza donoszą: Dnia 27. sierpnia br. rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Samborze, powtórna rozprawa przeciw Dorocińskiemu, właścicielowi kopalń w Schodnicy i właścicielowi realności, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego na Proniu, przez wystrzał z rewolweru. Bronić będą oskarżonego dr. Horowitz, adwokat ze Lwowa i dr. Irzyczek-Maciejowski ze Sambora. Przy pierwszej rozprawie z dnia 2 marca br., został Dorociński na podstawie wyroku sędziów przysięgłych za zbrodnię zabójstwa skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, wskutek jednak zażalenia nieważności, wniesionego przez adw. dr. Horowitza, sąd kasacyjny uznał takowe za uzasadnione i zarządził powtórną rozprawę.

Nowy skandal paryski. Niektóre dzienniki dają do zrozumienia, że niebawem powstanie nowy skandal finansowy z powodu nadużyć pewnej władzy administracyjnej. *Journ. des Débats* przypuszcza, że aluzje te odnoszą się do paryskiej rady miejskiej, która w ostatnim czasie była zbyt rozrzutną, skutkiem czego w budżecie miejskim powstał deficyt w kwocie około 60 miljonów franków.

Inni utrzymują, że chodzi tylko o konflikt pomiędzy radą miejską a prefekturą dep. Sekwany. Prefektura wysłała na zasadzie 40 miljonów, których rada miejska dotychczas nie zaaprobowała.

Robinson z nędzy. Niedaleko Paryża pod Montfermeil, cała rodzina żyje w pierwotnej lepiance z gliny i darni, w mało co lepszych warunkach, niż dzicy. Jest to rodzina Karola Lapierra, wyrobnika. Od lat dwudziestu mieszka on w Montfermeil; miał dwanaścioro dzieci, z tych dwoje ma już gdzieś we Francji swoją rodzinę, czworo wymarło, sześcioro zostało. W końcu marca roku bieżącego zabrakło mu 16 franków na komorne; właściciel bez ceremonji wyrzucił go z całą rodziną. Wtedy Lapierre z trochą łachmanów, które mu zostawiono, udał się na pola nieuprawne obok Montfermeil i znalazł tam kawałek gruntu, cały przekopany, pełen dołów; jeden z dołów był o tyle duży, że się tam na pierwszą noc gromadka najmniejszych pomieściła. W nocy jednak była ulewa; ojciec postanowił pomyśleć o trwalszem schronieniu. Pracował cały dzień przy swojej robocie; wieczorem codzień kilka godzin poświęcał na budowę lepianki. Trwało to dwa miesiące; dziś ma dach nad głową. Lepianka ta cała z ziemi, ma trzy metry długości, a dwa metry szerokości; mały otwór zamiast drzwi. Wewnątrz jedno łóżko, a raczej suite deski, dla męża i żony, drugie dla sześciorga dzieci; kawał łachmana, zawieszony u sufitu, oddziela jedno od drugiego. Z trzech franków, które zarabia codzień, Lapierre kupuje dziesięć funtów chleba, trochę kartofli i cebuli; żona gotuje to razem z wodą w starym kociołku i cała gromada tem żyje. Lapierre znosi to wszystko dość filozoficznie. Dowiedziano się o tem i ktoś mu dał może waparcie. Może będzie mógł wynająć mieszkanie, ale czy na długo?

Demonstracja francuska. *Wolne Polskie Słowo* pisze: Manifestacja we Francji przeciw hymnowi carskiemu. — Od czasu wszelkich wymyślonego przez niektóre dzienniki paryskie aliansu i przyjaźni francuskiej z Moskalami, po raz pierwszy zdarzył się fakt, którego nie możemy pominąć milczeniem. Podajemy następującą wiadomość, zaczerpniętą z paryskiego dziennika *Le Petit Journal*, pod dniem 27. maja: „Wczoraj (dnia 26.) z okazji koronacji cara Mikołaja II., patrjoci (?) miasta Loos, (departamentu Pas-de-Calais), urządzili wieczorem pochód z pochodniami i muzyką na czele. Ponieważ obawiano się kontr-manifestacji, zawiadomiono o tem przeto prefekturę, która wydelegowała komisarza, policję i szesnastu liczbę żandarmów do ochrony „patrjotów“. Przy odgłosie muzyki, pochód wyruszył w porządku przez ulice miasta, napełnione publicznością, lecz skoro muzyka zagrała „hymn rosyjski“, nastąpiło z początku sykanie i gwizdanie, następnie rzucanie kamieniami ze strony zebranej publiczności, wreszcie bitka kijami i kopanie nogami, nie oszczędzając, przy tem, ani komisarza, ani policjantów i żandarmów. Rannych i kontuzjonowanych jest niemała liczba. Władza policyjna, która podczas całej tej krwawej sceny zachowała zimną krew, aby uniknąć bezpotrzebnie dalszego krwi rozlewu, dała rozkaz muzykantom do rozpierzchnięcia się“. Smutnie więc dla „manifestantów-patrjotów“ zakończył się ten wieczór i będą pamiętali zapewne długo koronację cara Mikołaja II. i hymn rosyjski.

Barometr, instrument fizyczny, będący w powszechnem użyciu, jest jednym z przyrządów meteorologicznych, na który daje się ciągle słyszeć mnóstwo narzekań. Z wyjątkiem uczonych, umiejących korzystać w sposób prawidłowy ze wskazówek, jakich dostarcza, większość niepowołanych utraciła w niego wiarę. Mimo to barometr w dalszym ciągu z dostateczną ścisłością wskazuje stopień ciśnienia atmosferycznego. W niektórych razach barometr nie uprzedza wcześniej o nadchodzącej zmianie; dzieje się to naprzykład podczas podnoszących się w górę lub opuszczających prądów powietrznych, które sprowadzają szybkie podniesienie lub zniżenie ciśnienia atmosferycznego. Nagłości tego rodzaju zmian nie zwiastuje barometr, skutkiem czego bardzo wiele osób traci do niego zaufanie. W zamiarze dania wszystkim możności wyprowadzania prawidłowych wniosków z położenia strzałki barometru, dyrektor obserwatorjum w Limoges, p. Lagrange, obmyślił „klucz do barometru“, składający się z osobnych tabliczek, odpowiadających ruchom słupa rtęci w barometrze, od których zależy położenie strzałki. „Klucz“ Lagrange'a, nazwany przez niego „anemobarem“, jak donosi *Journal des Débats*, umożliwia przepowiadanie pogody niemal na dwa dni wcześniej. „Anemobar“ składa się z okrągłego barometru umieszczonego na płaszczyźnie podzielonej na pasy. Każdy pas dzieli się na stopnie, odpowiadające rozmaitym kierunkom wiatrów. Do tego dodane są uwagi na każdą porę roku. Jeżeli strzałka znajduje się na 755 milimetrach, wystarcza przeprowadzić w myśli linję prostą do odpowiedniej rubryki na płaszczyźnie, by dowiedzieć się, jakie będą zmiany pogody w najbliższym czasie. Lagrange przyrząd dopełniający barometr sporządził na podstawie długoletnich doświadczeń i jak twierdzą dzienniki, wynalazek ten może oddać ważne usługi rolnikom.

Kąpiele odolowe nosa orzeźwiają.

* **Nabożeństwo żałobne.** Dnia 31. lipca br. jako w rocznicę śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. 9. rano żałobne nabożeństwo, wieczorem zaś nastąpi oświetlenie pamiątkowego krzyża na wzgórzu janowskiem.

* **Odezwa.** Komitet budowy kościoła św. Józefa w Nisku, przesyła nam następującą odezwę: „Przed kilku laty zwracaliśmy się do znajomych i nieznajomych z gorącą prośbą o składki na budowę kościoła św. Józefa w Nisku. I z prawdziwą wdzięcznością możemy dzisiaj podzielić się z hojnymi ofiarodawcami wiadomością, że kościół jest już pod dachem. Niestety! dużo jeszcze brakuje — brak nam drzwi, okien, podłogi, wewnętrznego i zewnętrznego urządzenia. Składając serdeczne „Bóg zapłać“ za dotąd otrzymane kwoty — prosimy szan. publiczność o dalszą pomoc, ażebyśmy rozpoczęte dzieło ukończyć mogli. Ośmielamy się nadmienić, że Nisko siedziba starostwa i sądu, czteroklasowej szkoły, kilku przemysłowych instytucyj, licząca około 3000 mieszkańców, która to liczba wkrótce o 500 żołnierzy się powiększy, posiada tylko małą niewystarczającą kaplicę. Łaskawe datki prosimy uprzejmie nadsyłać pod adresem Marji hr. Resseguier Kińsky w Nisku. Uprasza się również o łaskawe nadsyłanie marek pocztowych pod tym samym adresem.

* **W „Skale“**, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się dziś w niedzielę przedstawienie amatorskie wodewilu w 4 aktach p. t. „Robert i Bertrand“, przerobionego przez Wł. Anczyca. Zdawałoby się, że tak trudną do wykonania sztuką tak pod względem śpiewów, jak również i prozy, niepodobna wykonać przez amatorów, a jednak wystawieniem jej wzorowem pod każdym względem w „Skale“ w d. 12. bm. dzielni amatorowie rutynowani, i dobrze zorganizowani dali najlepszy dowód, że dobrą chęcią i pracą wiele u nas można zdziałać, to też podczas ostatniego przedstawienia tego pięknego wodewilu oklaskom, nawet przy otwartej scenie, nie było końca, wobec czego zachęceni uznaniem odegrają w dniu dzisiejszym amatorowie „Skały“ po raz drugi tę sztukę na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót z niemniejszym sukcesem, a spodziewać się należy, że przy bardzo licznym udziale gości, którzy oprócz własnej przyjemności będą mieli i te moralne zadowolenie, że poparli cel wzniosły i szlachetny, do jakiego „Skała“ pod sztandarem polskim katolickim rozumnie i wytrwale zdąża. Tych słów parę sprawiedliwego i zasłużonego uznania niech służy „Skale“ zachętą do dalszej wytrwałej pracy.

* **Walne zgromadzenie** Tow. zapomogowego pomocników handlowych, odbędzie się w sobotę d. 1. sierpnia w lokalu Tow. pasaż Hausmana.

* **Pożądaną nowość** zaprowadził we Lwowie pewien handel korzenny. Od dnia wczorajszego podają tam piwo na sposób zagraniczny, w szklankach numerowanych, przez co umożliwia się publiczności kontrolę nad służbą, która nie zawsze pilnie przestrzega reguły podawania piwa każdemu z gości we własnej jego szklance. Wprowadzona u nas po raz pierwszy nowość, zasługuje zarówno ze względów praktycznych, jak i hygienicznych, na zupełne uznanie. Wątpić też nie należy, że także i inne handle śniadaniowe nowość tę u siebie zaprowadzą.

Zmarli.

Antoni Lubicz Pajączkowski, emer. kapitan, zmarł w Samborze.

Bolesław Leitgeber, znany kupiec poznański, a brat tamtejszego księgarza Jarosława Leitgebera, zmarł nagle w majątku swym Czerlejsku pod Kostryniem. Zmarły brał czynny udział w życiu narodowem i politycznem Wielkopolski, a będąc członkiem poznańskiej rady miejskiej i izby handlowej, zjednał sobie powszechny szacunek i ogólną sympatję.

Wanda Urbanowiczówna, b. artystka teatru hr. Skarbka, zmarła we Lwowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę na ogólne żądanie „Oj młody, młody!“, komedja w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna). Czwarty gościnny występ p. Edwarda Wolskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Lolo“ (Bébé), komedja w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a. Piąty gościnny występ p. Edwarda Wolskiego.

„Nasze Hasło“. Pod powyższym tytułem wyszedł nakładem księgarni Józefa Pisza opracowany przez zasłużonego autora wielu cennych utworów muzycznych p. Stefana Surzyńskiego, śpiewniczek, zawierający 87 pieśni, a mianowicie: obyczajowych i okolicznościowych, patrjotycznych i narodowych, piosenek żartobliwych i towarzyskich, polonezów, mazurów, marszów, krakowiaków, kujawiaków, obertasów, piosnek dla sokołów, aryj, dumek i różnej innej treści — z melodjami. Śpiewniczek ten złożony z 6 zeszytów, a obejmujący blisko 200 stronic druku tworzy tomik I. tego wydawnictwa, a jako zbiorek melodyj patrjotycznych i narodowych rozpowszechni się zapewne szeroko między młodzieżą polską, która tradycją wieków uświęconą miłość ojczystych rzeczy pielęgnować winna.

Śpiew zastósowany do pojęcia dziatek jest najważniejszym środkiem rozwijania zdolności ich duszy i budzenia w nich pięknych i szlachetnych myśli; dziatki też rade śpiewają — i błogo im, jeżeli nadarzą się piosnki wiekowi i pojęciom ich przystępne. Takie zaś piosnki stają się dla nich niejako „rosą z nieba,“ która krzepi młode serca, podnosi myśl do Boga, rozwija i wzbogaca umysł i sprawia niewinną rozkosz i zabawę.

Młodzież nasza niestety, mało umie więcej niż pierwszą zwrotkę niektórych pieśni, a melodje słyszy się poprzekręcane często nie do poznania. Śpiewajmy więc w domu, przy robocie, przy zabawie, na przechadzkach polskie pieśni. Ale uczmy się ich na pamięć, tak nuty, jak i słów. Chcemy śpiewać na trzy i cztery głosy, sadzimy się na rzeczy sztuczne a nie umiemy prostych i koniecznych, nie umiemy po prostu ani słów ani melodyj do najpopularniejszej polskiej pieśni. Dlatego więc, polecamy patrjotyczny zbiorek pieśni p. t. „Nasze Hasło“ pamięci śpiewaków, naszych Sokołów, a zwłaszcza też młodzieży szkolnej.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wytępić szczury w budynkach gospodarczych można w sposób następujący: Przyzwyczaić należy szczury przez 10—12 dni do zadawanej im paszy, którą punktualnie o oznaczonej godzinie sypać można na deskę. Sypie im się mąkę kukurudzianą lub inną, czystą, a tylko tyle, by ją zupełnie zjadły. Skoro się szczury do tej regularnie nasypywanej paszy przyzwyczaiły, domieszywa się do mąki trzecią część arszeniku. Nie poczują one tej zgubnej dla nich domieszki, i te, które regularnie były poprzednio odpasane, giną. Sposób ten trucia nie wzbudza w nich podejrzenia i można go często powtarzać, zakładając trutkę po różnych miejscach w budynkach, a szczury wyginą.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż oferty pisemne na dostawę słomy do sienników dla żołnierzy obrony krajowej pułku nr. 19 we Lwowie w ilości około 100 cetn. metr. kwartalnie, tudzież w ilości około 500 cetn. met. dla rekrutów i żołnierzy do ćwiczeń powołanych — mają być z powodu odroczonego terminu odnośnej rozprawy ofertowej wniesione najpóźniej do dnia 10. sierpnia 1896 roku godziny 9. rano w kancelarji rachunkowej wymienionego pułku we Lwowie ulica Jabłonowskich l. 7.

Kraków, 24. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·20 do 7·55, czerwoną 7·20 do 7·50 zł., żółtą 7·20 do 7·50 zł., żyto 6·20 do 6·55 zł., jęczmień browarny —·— do —·— zł., na paszę o·— do 5·30 zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Ateny 25. lipca. Jedno z pism donosi, iż car wyraził przez Łobanowa Porcie swe ubolewanie z powodu okrutnego zachowania się wojsk tureckich na Krecie.

Stambuł 25. lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego na Krecie.

Londyn 25 lipca. Ambasadorowie w Stambule postanowili na konferencji żądać nowych instrukcyj od swych rządów.

Belgrad 25. lipca. 70 Arnautów napadło na wieś Rapoeiste pod Gastinaczem, podpaliło domy, zabiło sześciu chrześcjan i zabrało bydło.

Ateny 25. lipca. Deputacja Turków kreteńskich wręczyła konsulom memorjał, w którym zaleca reorganizację żandarmerji i sądownictwa i podnosi, że każda koncesja uczyniona chrześcjanom, będzie dla Krety źródłem wiecznych niepokojów.

Powstańcy zamówili przyrządy celem urządzenia optycznego telegrafu w Herakljonie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 25. lipca. *Kreuz Ztg.* donosi z Wiednia, iż cesarzowa Elżbieta przyjmie parę cesarską osobiście podczas jej pobytu nad Dunajem.

Dijon 25. lipca. Wczoraj zmarł tu były minister Spuller.

(Eugenjusz Spuller, urodzony w 1835 roku jako syn emigrantów niemieckich, studjował prawo i osiadł w 1854 roku jako adwokat w Paryżu. Później poświęcił się zupełnie dziennikarstwu, zawiązał ścisłą przyjaźń z Gambettą i był jego sekretarzem podczas dyktatury w 1870—1871 roku. W 1872 roku został redaktorem *Republique Française*, a w roku 1876 członkiem izby deputowanych.

Spuller zaliczał się do najgorliwszych zwolenników Gambetty, który mianował go sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. W roku 1884 wybrano Spullera wiceprezydentem izby deputowanych, a w roku 1887 powierzono mu tekę ministerstwa oświaty. W roku 1889 objął on stanowisko ministra spraw zewnętrznych, na którem utrzymał się przez rok. W ostatnich latach był członkiem senatu. *Przyp. Red.*)

Paryż 25. lipca. Półurzędownie donoszą, iż para carska odwiedzi Francję w połowie września.

Petersburg 25. lipca. Car wezwał księcia Uchtomskiego do rozpoczęcia antitureckiej kampanji prasowej.

Po zwiedzeniu wystawy w N. Nowogrodzie, uda się car do Kijowa, a stamtąd do Spały.

Wiedeń 25 lipca. Ignacy Dębicki mianowany notarjuszem w Żmigrodzie.

Prościejów 25 lipca. Strejk tkaczy szerzy się w całym okręgu. Dotychczas strejkuje 1000 tkaczy.

Berlin 25. lipca. W Metzu aresztowano oberzystę Sonntaga z Pont à Mousson podejrzanego o szpiegostwo.

Rzym 25. lipca. W senacie wniósł Vitelesci interpelację w sprawie ostatniego przesilenia gabinetowego. Rudini odpowiedział, że powodem przesilenia była, jak wiadomo, kwestja reformy wojskowej, atoli bliższe badanie tej kwestji należy odłożyć na później, aby uniknąć konfliktu między izbą deputowanych a senatem.

Mówca zwraca tylko uwagę na to, że polityka finansowa obecnego gabinetu jest nadawyczaj skrupulatna, a cała sprawa idzie o podwyższenie budżetu co najwyżej o 5 do 6 miljonów rocznie.

Wiedeń 25. lipca. Na Spiegelgasse zawalił się burzony właśnie dom. Murarz, który kierował burzeniem z obawy przed odpowiedzialnością poderznął sobie natychmiast gardło.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25. lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363·37, Węg. Kredyty 393·50, Anglobanki 156·50, Wiedeński „Bankverein“ 268·25, Unjony 292·59, Laenderbanki 254·75, Sztacbany 360·62, Lombardy 103·75, Elbethale 274·25, Kolej północno-zachodnia 270·—, Tytuniowe 164·—, Rima 239·50, Alpiny 88·80, Renta majowa 101·72, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 52·50, Marki niemieckie 58·73, na sierpień —·—.

Berlin 25 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 228·— (263·40), sztacbany 153·60 (360·62), lombardy 44·40 (104·—), Disconto 209·75. Usposobienie słabe.

Frankfurt 25. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwanę *Wiener Parität*). Kredyty 308·62 (363·44), sztacbany 306·37 (361·01) lombardy 90·75 (103·73) Laura —·—, Harpener 157·20, Disconto 209·75. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	362·75	Gal. obl. prop.	97·60
Alpiny	80·70	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	391·50	Akcje tyton.	163·—
Anglobanki	156·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·40
Unjony	292·—	Elbethale	274·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	254·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·60
Lombardy	103·50	Bankvereiny	268·25
Losy tureckie	52·—	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	361·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	288·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 25. lipca czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·— do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 376·— do 386·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.30 do 1·27.30. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. H. ks. Lubomirski z Rozwadowa. A. Horodyski z Królestwa Pol. M. dr. Fedorowicz ze Stryja. B. Bagieński z Wołynia. A. Słonecki z Tarnowa. P. Germanów, G. Nazmanów z Bułgarji.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kołaczkowski z Tarnopola. Dr. Iskrzycki z Sanoka. Dr. Korkus z Wiednia. B. Madeyski z Podemiczyna. Dr. W. Mikucki z Krakowa. K. Erlesberg z Wiednia. W. Sroczyński z Tarnopola. T. Weber z Kaden. W. Kisielnicki z Królestwa Pol.

NADESŁANE.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Edwarda Wolskiego, art. rządowych teatrów warszawskich.

Oj młody, młody!

komedja w 4 aktach Jana Aleksz. hr. Fredry, syna

OSOBY:

Antoni Odyński	Kwiatkiewicz
Kazimierz Norski	Boryełowski
Józef Wirecki, siostrz. Odyńskiego	Wolski
Dr. Puff r	Feldman
Elżbieta, żona Odyńskiego	Cichocka
Julja, córka Odyńskiego	Jankowska
Karolina, żona Norskiego	Chmielińska
Eufemja, żona dr. Puffera	Kwiecińska
Cedziński, nauczyciel wiejski	Walewski
Petronela, jego żona	Otrembowa
Borsukiewicz, leśniczy	Dębicki
Małgorzata, jego żona	Biernacka
Zuzia, pokojówka Elżbiety	Rybicka
Bazyli, strzelec	Bryliński
Wawrzyniec	Sowiński
Lokaj	Brzeziński

Służba. — Strzelcy.

We wtorek „LOLO“ (Bébé) komedja w 3 aktach Hennequina i Najaca.

Dla palaczy!

Najlepsza francuska bibułka na cygareta!

„LE GRIFFON PATENT"

Dla palaczy!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dowiesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Unika jedyna na zeby, tylko w aptece *Wewiórskiego*, Halicka 5. 554

Do sprzedania osobno las, 2 kamienice, folwark. Wiadomość w admin.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rothlum w Nisku. Warunki korzystne.

Sprzedam realność z ogrodem Janowska 37 B. 568

Adwokat Paltnrak w Żurawnie poszukuje rutynowanego koncypienta

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta. 570

Poszukuję panienki z ósmą klasą umiejącej krawiectwo, a w potrzebie zarządzenia domem. Niemki, froeblanki mają pierwszeństwo. *Zofja Polakiewiczowa*. Kranzberg 55

Firma Józefa Fraget przy placu Kapitulnym l. 3, zezwoliła łaskawie umieścić w swoim magazynie moją trafikę, która zostanie w sobotę 25. lipca otwartą. Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem *P.. a.* 56

BULION
mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa albo 3 pokoje z kuchnią w oficynach, tudzież 2 pokoje kawalerskie lub na kancelarję w parterze na froncie ul. Podlewskiego l. 5.

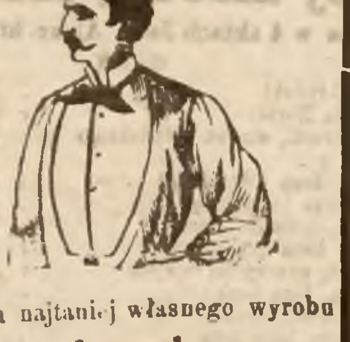
Trzy pokoje, nyża z kuchnią, dwoma wchodami II. piętro na froncie ulica Szajnochy l. 3, od 1. sierpnia do wynajęcia.

Korespondencja prywatna

Delta. List wysłany pod wiadomym adresem.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Kennan, Syberia
3 tomy brosz. 3 zł. W ozdobnej oprawie zł. 5.20. Pojedyncze tomy broszurow. po zł. 1.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·45, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 85 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3
poleca do siewu:

Rzepę ścierniankę prawdziwą Bawarską.
Turnips oryginalny angielski.
Szporek olbrzymi. 1 07 1–3
Jęczmień ozimy po złr. 8.
Żyto Montańskie „ „ 8.
„ „Imperial" Bahlsena, drugi zbiór po oryginalnem po złr. 8
Pszenica gółka czerwona najodporniejsza przeciw wyleganiu po złr. 9 za 100 klgr.

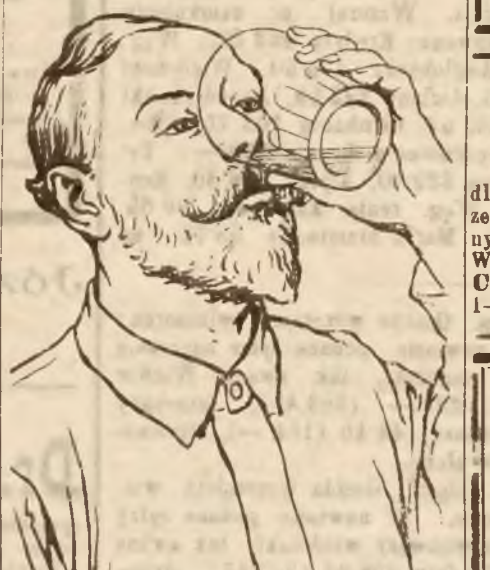
TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorace śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.



Zwracamy ponownie uwagę na dobroczynne działania odolowych kąpieli nosa. Znakomicie orzeźwiające działanie na błony ślizowe nosa i szczęki tak orzeźwia, że każdy kto się raz do tego odolizowania kanałów nosowych przyzwyczai, nie zaniecha tego za żadną cenę. Według naszego osobistego mniemania są kąpiele odolowe nosa do ogólnego zdrowia niezbędnie potrzebne. Przyznają nam to, gdy się sami do tego przyzwyczają.

Prosimy tedy wszystkich przyjaciół odolu, na każdy sposób zrobić próbę. Teraz podczas lata, jest ku temu czas na lepszy. W prospekcie dołączonym do każdej flaszki, dokładnie jest podane, jak się to robi. 1684 1—1

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy pastaniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancję najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Niech pan karmi szczury i myszy tylko pewnie **zabijającym** środkiem
v. Kobbe'go Haleoinem
nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt domowych, w puszkach po 50 i 90 ct. do nabycia.

Skład główny u **J. GROLICHA w Bernie.** We Lwowie u Alojzego Hübnera droguerji; Bełz w apt. Grossa; Borysław: apt. Zeh; Rzeszów apt. Karpiński; Stanisławów w apt dr Beill; Tarnopol apt. Krzyżanowski; Tyśmienica apt. Rubel; Wadowice apt. Macudziński. 1164 1—4

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Rzepa pastewna ścierniłanka
(*Stoppelrübensamen*)
nasienie świeże i pewne 1 litr 1 zł.
poleca
J. BULSIEWICZ
skład nasion w Bochni.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancią najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:
MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie**, założonego w r. 1874. 1—8 529

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dyjetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau** poczta St. Leonhard, Karyntja. 501 1—9

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie.

Królewskie
Północno morskie kąpiele **Nordernej.**

Sezon od 1. Czerwca do 10. Października. **Najpiękniejsze wybrzeże** z oświetleniem elektrycznem. **Zejście do morza, wodociąg i kanalizacja. Koncerty artystów, teatr, polowania, rauty, wyścigi, żegluga. Codzienna komunikacja parowcami. Frekwencja w r. 1895: 23092 obcych.** Objaśnień udziela i prospekty rozsyła ochotnie i bezpłatnie zwierzchność gminy. 212 1—1

209 1—2
Wypalone na korku: BILINER SAUERBRUNN.
Naturalna
Bilińska Szczawa!
silny zdrój sodowy
(w 10.000 części 33.1951 części dwu węglanu sody).
Od dawna znane zdrojowisko.
znakomity napój dyjetetyczny i orzeźwiający.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKORY
UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych wyrobów toaletowych.
Skład główny perfumeryi: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 8.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hubnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Winckiera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Mączkę żużlowa Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czerniechowie i Wiedniu
Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicji, Bukowiny i Szlązka austrjackiego
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE, ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 3—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych z przyczyn podanych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a też z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 1661 1–?

Cena krajowej stacji rolniczo-doświadczalne w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych są lepszymi okazuja się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie, a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

Specyfik przeciw pluskwom, pchłom i robactwu kuchennemu

Molom i pasożytom zwierząt domowych i t. d.



Działa zadziwiająco! Zabija niedościgle!
pewnie i szybko każdego rodzaju szkodliwe owady i sławiony jest przeto, oraz poszukiwany przez miliony odbiorców. Oznaki jego są: 1. Zapieczętowana flaszka; 2. Nazwisko: „Zacherl".
Składy wszędzie tam, gdzie plakaty o „Zacherlinie" są wywieszone. 1369 1—3

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 1527 1—6
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w **PRADZE**, Heinrichsgasse nr. 27.

Herbata z Brodów!!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł 1.40
f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
f. Wysiewków z najlepsz. herba. kwiatow.	1.50
Znakomita KAWA „Sirius" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!



Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z pewnością działają emi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną dzielnością i dokładnym wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie,** poprawna **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grablarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany**, windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacje** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza. 1671 1–2

ORYGINALNE WINA WĘGIERSKIE:

Najlepsze	Vilanyer i Szegszarder, wina czerwone	zł. 30, 32, 36, 40
„	Vilanyer, deserowe wino czerwone	„ 45, 60
Najlepsze	Fünfkirchner stare wina stołowe, a to:	
„	Fünfkirchner Riesling	„ 35, 40, 45, 50
„	St. Miklosz vom Domcapitel	„ 34, 36, 40, 45
„	Burgunder vom Domcapitel	„ 65, 70
„	Biały wyskok stary	„ 90, 100

za hektolitr loco piwnice Fünfkirchen, dostarczam w opłatnie zwracalnych beczkach wypożyczonych od 56 litrów. 1531 1—1

Jan Nep. Weiller
właściciel winnic
w Fünfkirchen (Węgry).

Milion
Pożyczki krajowej z roku 1883
wypowiedzianej
na 1. listopada r. b. **wypłaca** od 1. sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia *al pari* z kuponem bieżącym.
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1 — „
„ „ „ „ „ przedniej	1 04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1 08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1 08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1 08 „
„ „ „ JAWY złotej	1.08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera